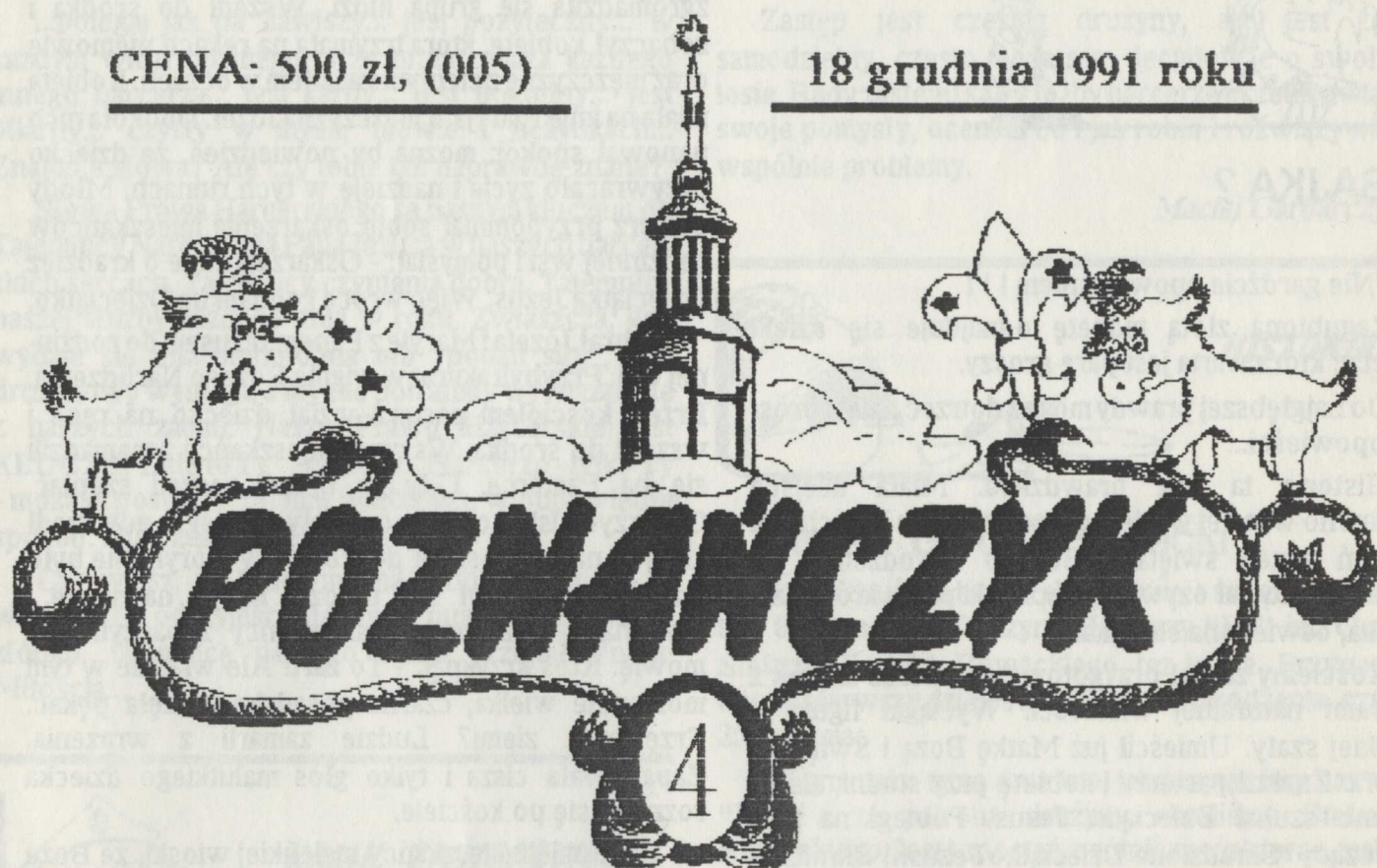


CENA: 500 zł, (005)

18 grudnia 1991 roku



**Pismo dla harcerek i harcerzy Okręgu Wielkopolskiego ZHR**



Niech Wam miło dzień upływa  
Wśród pogodnych Świąt;  
Obowiązki, waśnie, smutki  
Odrzućcie precz w kąt!  
Cieszcie się Bożą Dzieciną  
Co przyszła na Świat,  
Z przyjściem Jej nieszczęścia giną,  
Człek człekowi brat.

*Zyczy Redakcja*



## GAWĘDA

### BAJKA ?

"Nie gardźcie opowiadaniem !!!

Zagubioną złotą monetę odnajduje się dzięki świecy, która warta jest parę groszy.

Do najgłębszej prawdy można dotrzeć dzięki prostopowieści..."

Historia ta jest prawdziwa. Miała miejsce niedawno w małej wsi leżącej na południu Włoch. Na tydzień przed świętami Bożego Narodzenia, jak zawsze panował ozwojny ruch. Na placu królowała wielka, oświetlona choinka.

Kościelny zaczął przygotowywać wielki żłóbek z figurami naturalnej wielkości. Wyciągał figury z wielkiej szafy. Umieścił już Matkę Bożą i Świętego Józefa. Znalazł pasterzy i kobietę przy studni, ale na próżno szukał Dzieciątka Jezus. Pobiegnął na plac krzycząc: "Skradziono Dzieciątka Jezus!!! Skradziono Dzieciątka Jezus!!!"

Proboszcz o mało nie zemdlął, a mieszkańcy oskarżali się wzajemnie. Jęk mieszkańców wsi było słychać aż w górach, gdzie mieszkał młody pasterz. Zszedł więc pasterz do wsi, aby zobaczyć, co się tam dzieje. Smutnie spoglądał na te sceny i chętnie przywróciłby spokój, ale jeden z mieszkańców wskazał na niego krzycząc: "To on ukradł Dzieciątka Jezus, jestem tego pewien. Widziałem, jak wczoraj wieczorem kręcił się koło kościoła!"

Młody pasterz musiał uciekać w góry. Spędził noc w grocie. Rankiem kiedy się obudził, zauważył na ścianie szczelinę koloru czerwonego. Zaciekawiony obejrzał ją i stwierdził, że biegnie aż do ziemi. Wstał i zaczął iść wzdłuż szczeliny.

Szedł jej śladem przez trzy dni, aż dotarł do niejszcowości podzielonej na dwie części przez trzęsienie ziemi. Domy były zawalone. Gorączkowo starano się ratować pozostałych pod gruzami. Zewsząd dochodziły jęki i krzyki. Pasterz podkasał rękawy i zaczął pomagać. Gdy tak pracował pośród

gruzów, daleko na skrajku zauważył barak pełen blasku. Zbliżył się do drewnianego budynku, wokół którego zgromadziła się grupa ludzi. Wszedł do środka i zobaczył kobietę, która trzymała na rękach niemowlę oraz mężczyznę z ciepłym światłem w oczach. Kobieta miała na imię Maryja, a mężczyzna Józef. Dookoła nich panował spokój; można by powiedzieć, że dziecko przywracało życie i nadzieję w tych ruinach. Młody pasterz przypomniał sobie oskarżenia mieszkańców rodzinnej wsi i pomyślał: - Oskarżają mnie o kradzież Dzieciątka Jezus. Wjść wrócić i oddać im Dzieciątka.

Zabrał Józefa i Maryję z Panem Jezusem do rodzinnej wsi. Przybyli akurat w wigilię Bożego Narodzenia. Przed kościołem pasterz wziął dziecko na ręce i wszedł do środka. Wszyscy mieszkańcy zgromadzili się na Pasterce. Gdy go urzeli zaczęli szeptać. Oskarżycielskie oczy spoglądały na niego, gdy szedł główną nawą. Doszedł do żłóbka, w którym nie było Dzieciątka. Zbliżył się, położył kocyk na sianie i rozwinął go. Zdumieni mieszkańcy zobaczyli niemowlę. Ktoś krzyknął: - To zart! Ale właśnie w tym momencie wielka, czarna posadzka zaczęła pękać. Trzęsienie ziemi? Ludzie zamarli z wrazenia. Zapanowała cisza i tylko głos małego dziecka roznosił się po kościele.

Zrozumieli mieszkańcy małej wioski, że Boże Narodzenie - to nie święto gipsowych figur, gipsowego Pana Jezusa, bo nie one są najważniejsze. Odtąd w dzień Bożego Narodzenia miejsce Dzieciątka pozostaje puste. Wszyscy wiedzą, że ma Ono otwierać nasze serca, aby Bóg mógł narodzić się w nich na nowo.

Dlaczego chciałam, abyście przeczytali tę opowieść, lub jak kto woli - bajkę? Pociąga nas atmosfera "bożonarodzeniowa", ale postanie, jakie zawiera to święto zagubiliśmy w naszym codziennym zabieganiu. Pan Jezus jest jedynie figurką z gipsu, która przemawia do człowieka, a nie do serca.

Spytasz, jak sprawić, aby Małutki Pan Jezus trafił do mojego serca? A dobrze czytałeś opowieść? Młody pasterz odkrywał Tajemnicę... Najprostszym sposobem, aby narodził się w nas Zbawiciel jest czynienie dobra! No dobrze, ale skąd mamy mieć tyle trzęsień ziemi, aby pomagać Moja Droga Harcerko! Drogi Harcerzu!

A może małe trzęsienie "naszych serc"? Harcerz (Harcerka) służy Bogu i Polsce i sumiennie spełnia

swoje obowiązki...

...polegać jak na Zawiszy... jest pożyteczny... w każdym widzi bliźniego, a za brata uważa każdego innego harcerza... jest karny... jest pogodny... jest ofiarny... czysty w myśli, mowie i uczynkach... Znajome słowa? Ale czy tobie tak naprawdę znane?

Słowa Prawa Harcerskiego są naszym kluczem do Tajemnicy Narodzenia Pana Jezusa w naszych harcerskich sercach. Tajemnicy czynienia dobra. Tajemnicy naszej służby każdego dnia w roku. Zwiastacja, gdy wydaje się ona monotonna lub "ponad siły", gdy drużynowy wymaga, a my nie potrafimy wywiązać się z naszych zadań. Nasze Prawo Harcerskie jest KLUCZEM, ale to Ty - Harcerko, Harcerzu - tylko Ty - możesz posłużyć się nim właściwie, w odpowiedni sposób. Nie czekaj zbyt długo!

Czy wiesz, że Klucz można zgubić? A może to właśnie Ty odkryjesz tajemnicę pustego miejsca w żłóbku, tajemnicę naszego serca przepelnionego Miłością...



## KACIK ZASTĘPOWEGO

### Druhu Zastępowa! Druhu Zastępowy!

W naszym znanym zastępie "Puchaczy" wciąż dzieje się coś ciekawego.

Po jednej z cotygodniowych zbiórek dh Tomek powiedział, że ma w planie coś jeszcze. Chłopcy zaciekawieni zaczęli uważnie słuchać o co chodzi. Zastępowy stwierdził, że chciałby przeprowadzić Radę Zastępu.

"Co to takiego?" - spytał Waldek. "Porozmawiamy o tym co ostatnio robiliśmy, co się nam udało, a co nie, co będziemy robić i o wielu innych ciekawych sprawach" - wyjaśnił dh Tomek.

Najważniejszą rzeczą na tej Radzie był wybór podzastępowego. Chłopcy bez wahania zaproponowali Andrzeja, który zdobył najwięcej sprawności i kończył próbę miodzka. Drużynowy zgodził się i od następnej zbiórki drużyny Andrzej był podzastępowym. Od tamtego czasu Rady Zastępu

odbywały się co miesiąc.

Zastęp jest częścią drużyny, ale jest też samodzielny, często może sam decydować o swoim losie. Rady zastępu są po to, by harcerze przedstawiali swoje pomysły, oceniali je i jak robili i rozwiązywali wspólnie problemy.

Maciej Garbarczyk



## HISTORIA

### Stefan GROT Rowecki

Każda drużyna harcerska ma swoje święto. Nasza, tzn. 8 Poznańska Drużyna Harcerzy "Jar" im. Gen. Stefana GROTA Roweckiego, też je ma. Przypada ono na pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia, czyli 25 grudnia.

W tym roku miną dwa lata, jak przyjęliśmy nazwę "Jar", a za patrona drużyny obraliśmy Stefana Roweckiego. Jest to postać, ogólnie rzecz biorąc, mało znana. Niektórym więcej może powiedzieć pseudonim "Grot". Dlatego chcielibyśmy Wam go przedstawić. Nie będzie to typowy życiorys, lecz obraz jego postaci żyjącej w pamięci ludzi, którzy się z nim zetknęli.

Stefan Rowecki przyszedł na świat 25 grudnia 1895 (stad ta dziwna data naszego święta) w Piotrkowie Trybunalskim w rodzinie pielęgniującej tradycje powstańcze i niepodległościowe. W wieku gimnazjalnym był jednym z pierwszych skautów w Piotrkowie (skauting był wtedy tajny), pierwszym drużynowym w tym mieście. Wstąpił także do konspiracyjnego oddziału wojskowego Polskich Drużyn Strzeleckich (PDS). Po ukończeniu gimnazjum podjął naukę w Wyższej Szkole Technicznej w Warszawie. Niestety nie ukończył jej, gdyż wybuchła I wojna światowa i została go na jednym z kursów inżynierskich PDS. Został wraz z kolegami przydzielony do 5 pułku piechoty I Brygady Legionów Józefa Piłsudskiego. Po wojnie rozpoczął karierę oficera wojskowego. Pierwszą jednostką wojskową, którą dowodził był 55 pułk piechoty w Lesznie Wielkopolskim, potem kolejno Brygada Korpusu Ochrony Pogranicza "Podole" w Czortkowie, 2 Dy-



wizja Piechoty Legionów w Kielcach, natomiast na krótko przed II wojną światową został mianowany organizatorem i dowódcą 2 Warszawskiej Brygady Pancerno-Motorowej. Po kapitulacji wojsk polskich nie zgodził się na niemiecką niewolę. Wrócił do Warszawy, gdzie namówiony przez gen. Tokarzewskiego-Karaszewicza, włączył się w budowę tajnej organizacji wojskowej Służba Zwycięstwu Polsce (później Związek Walki Zbrojnej, Armia Krajowa). Został mianowany przez Naczelnego Wodza gen. Sikorskiego Komendantem ZWZ, później AK. Aresztowany został 30 czerwca 1943 roku przez Gestapo. Został błyskawicznie przewieziony do Berlina. Osadzono go w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen, gdzie prawdopodobnie na początku sierpnia 1944 roku (wiele wskazuje, iż śmierć jego nastąpiła w konsekwencji wybuchu Powstania Warszawskiego, gdyż odmówił współpracy z Niemcami, tzn. całej AK, przeciwko Armii Czerwonej) został zamordowany. Zagadka ta nie została do dzisiaj wyjaśniona.

Zacytuję kilka znaczących wypowiedzi na temat gen. Roweckiego zaczerpniętych z książki "Stefan Rowecki w relacjach" pod redakcją Tomasza Szaroty. Co ciekawe i niezwykle, nawet jego śmiertelni wrogowie czuli względem niego respekt i poważanie.

#### Leon Chrzanowski - krewny Roweckiego:

"Wizytator stawia precyzyjne, podchwytliwe pytania. Wreszcie zważa: co się wam w naszej historii podoba? Jakie wydarzenia? Jaki wódz, czy król?"

Chwila ciszy i nagle szybko, z przekonaniem odzywa się najmlodszy:

- Ja najbardziej lubię Łokietka!

- A dlaczego?

- Bo choć mały, ale dał sobie radę. Wyganiłi go z Polski, a on nie - powracal. Pobili go, a on znów Kraków i inne miasta zdobywał. Zawsze jakoś wyłaził. I kornował się i spral Niemców pod Płowcami."

**Józef Rybak** - general, Inspektor Armii Wojska Polskiego do 1930 r.:

"Wybitny oficer SG [Sztabu Generalnego], który rokuje najlepszą przyszłość, będzie chlubił Armię Polskiej."

**Aleksander Pragłowski** - general, kawalerzysta: "Dziś zdaję sobie sprawę, że nie doceniłem Roweckiego. Jego zapal służbowy, obowiązkowość i determinacja przekraczały stygmaty nawet ambitnego

szluby. Były to przeblaski utajonych mocy charakteru, które rozwiną się do potęgi, jak nadejście ciężki okres próby."

**Jerzy Jungowski** - cioteczny siostrzeniec Roweckiego, pilot Dywizjonu 305 w Wielkiej Brytanii: "Zawsze byłem dumny, że służyłem w jednym z najlepszych pułków [55 pp] i to pod dowództwem Wyjaki kiedy zostałem lotnikiem, zawsze nosiłem przy <gap> znaczek 55 pp na swoim mundurze."



**Józef Szymer** - major, oficer Warszawskiej Brygady Pancerno-Motorowej (WBPM):

"(...) general Piskor zawiadomił oficerów, że za chwilę znajdują się w niewoli niemieckiej. Rowecki wybuchnął:

- Ja do niewoli nie pójdę, dla mnie wojna nie zakończona, będę się bil dalej!

Tak też uczynił."

**Stanisław Leśniowski** - major, oficer WBPM: "Gdy po bitwie zebraliśmy się wokół łazika dowódcy Brygady i mówiliśmy o zamierzonych kierunkach przebijania się pojedynczo przez Niemców - większość wybierała kierunek na Węgry.

Jak dziś widzę Roweckiego, gdy stał na łaziku i wskazywał kierunek północny mówiąc:

- A ja idę tam."

**Michał Tokarzewski-Karaszewicz** - general, pierwszy Dowódca Główny SZP:

"(...) zgodził się zostać i objąć funkcję pierwszego mego zastępcy szefa sztabu. Odątdęz, powtarzam od pierwszych dni naszej działalności, pełnił tę funkcję

ujmując cały jej ciężar w swe mocne ręce chętnie i ofiarnie, dając z siebie maksimum wysiłku, nacechowanego zarówno odwagą, jak i rozsądkiem."

**Jan Rzepecki** - pułkownik, Szef Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej ZWZ-AK:

"W stosunku do niemieckiego okupanta cechowała Roweckiego absolutna bezkompromisowość, nie dopuszczająca myśli o jakichkolwiek dwuznacznych kontaktach i rozmowach."

**Władimir Stachiw** - Ukrainiec, współwięzień Roweckiego:

"W naszym przeświadczeniu Gestapo usiłowało wymusić na Generale wydanie oświadczenia, wzywającego powstańców warszawskich do zaprzestania walki. Rzecz jasna, że General odmówił."

**Harro Thomsen** - oficer SS, Gestapo:

"Prowadziłem jego sprawę. Rozmawiałem z generalem Roweckim wielokrotnie na Aleksander Platz w Berlinie (centralne więzienie berlińskie). Zachowywanie jego było pełne godności, imponujące (...)"

**Jurgen Stroop** - oficer SS, Gestapo:

"Stal frontem do mnie, ale patrzył w okno. Był niezwykle poważny i spokojny. Muszę przyznać, że zrobił na mnie duże wrażenie. Cywil, ale od razu widać, że wojskowy najwyższej klasy. Zmęczony, twarz ściągnięta, lecz dziwnie pogodny w swym spokoju. Panie Moczarski, może nie powinienem panu tego mówić, ale od generała "Grot", który był wówczas naszym więźniem, bił jakiś majestat. Wszyscy ulegaliśmy jego czarowi. Nikt się nie cieszył, choć byliśmy bardzo zadowoleni. Mówiliśmy cicho. Nie było mowy o krzykach. Czypano kiedyś widział?"

- Nie. Nigdy - odpowiedziałem.

- A ja widziałem pańskiego głównodowodzącego! I tego nigdy nie zapomnę. Choć był naszym śmiertelnym wrogiem, to patrzyłem na niego tak, jak w 1918 roku na feldmarszałka Augusta von Mackensena."

**Elżbieta Prądzyńska-Zboińska** - łączniczka Roweckiego:

"Po latach, kiedy rozmawiałam z jego podkomendnymi, wszyscy oprócz szcunku, wielkiego uznania dla jego umysłu, dla zdolności przywódczych, dyplomacji i ogromnego talentu wojskowego, wyrazili swoje uznanie dla człowieka, dla jego cech

ogólnoludzkich, dla etyki, którą się odznaczał. Był kochany przez bardzo wielu, co nie często zdarza się ludziom na jego stanowisku. Plynęły lata, wiele się działo w kraju i świecie. General był zmęczony.

- Z Polakami trudno pracować - mawiał czasami.

- Po zwycięstwie wyjadę ze strzelbą do lasów kanadyjskich, połowić i odpocząć - pamiętam, że tak kiedyś powiedział."

**Tadeusz Pelczyński** - general, od 1943 r. zastępca dowódcy AK:

"Rowecki był twórcą i budowniczym Armii Krajowej. Tak bowiem należy z całkowitą odpowiedzialnością określić jego rolę w dorobku wojskowym Kraju. On jeden i tylko on jeden mógłby powiedzieć o sobie: <Armia Krajowa - to ja>."

**Antoni Sanojca** - pułkownik, oficer Komendy Głównej AK:

"Pozostał wśród nas, żołnierzy, obolalych hობową wieścią: <Grot> w rękach Gestapo! Pozostał testament żołnierski, w którym zawarł ostatni rozkaz oraz pożegnanie Armii Krajowej i Polski Podziemnej: <...W walce naszej obojętne jest, czy się jest generalem, czy zwykłym żołnierzem, gdy przychodzi czas - trzeba odejść>."

"(...) Zwyciężyć i spocząć na laurach - to kłeska. Być zwyciężonym - a nie ulec - to zwycięstwo." (Józef Piłsudski)

Cóż więcej dodać.

Przemysław Stawicki



Już niedługo święta - Boże Narodzenie. Ciekawe, który raz je przeżywasz? A jeszcze ciekawsze - jak?

Są to niezwykle dni, czuje się ich zapach znacznie wcześniej. Zima, padający śnieg, choinki, kolorowe wystawy potęgują to wrażenie.

Poprzedza je Adwent, w którym przygotowujemy się na przyjęcie Pana, próbujemy na nowo Go przyjąć do naszych serc, serc zbłąkanych w codziennej biegninie. Próbujemy narodzić się na nowo i iść dalej razem

z Nim.

Dziesięć lat temu miały one wyjątkowy charakter. Wszyscy wiemy co wydarzyło się w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 roku. Pamiętam te niedziele. Mroźny ranek, dużo śniegu, głucho telefony, straszna cisza na ulicach i ciągle nadawane w radio i telewizji to samo przemówienie - przemówienie, które było zaprzeczeniem Adwentu i nadchodzących świąt. Pamiętam, jak w zupełnej ciszy ludzie szli do kościołów na Mszę św. Nastroj przynębiaenia, jaki panował. Wszyscy oczekiwali "odrodzenia", a tu...

W ilu rodzinach święta te straciły swój wspaniały blask? W ilu domach zabrakło najbliższych, niektórych na zawsze?

Jednak cóż to wszystko znaczyło wobec małego uśmiechniętego Jezusa? Jego miłości, jaką nam ofiaruje?

On, nawet wtedy zwyciężył. Stałymi się wtedy jedną rodziną, rodziną pragnącą "odrodzenia". Zwróćcie uwagę na to, ile siły musieli mieć ci, którzy przeżywali te święta osamotnieni w więziennych celach? Jakże dobrze musieli być przygotowani, jakże mocno musieli ufać nadchodzącemu Panu. Wielu z nich już nie ma między nami. Odeszli.

Mamy wolań Polskę, z problemami, ale wolną. Dzięki wierze tych ludzi, dzięki ich postawie "odrodziliśmy" się. I co dalej? Czy możemy zaprzepścić taki dorobek, dorobek tyłu Polaków?

Oni wygrali wiara, nadzieja i miłością. Kontynuujmy to dzieło i pamiętajmy o nich. Pan nam pomoże.

"Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan." (Ez 2.11-12)

Przemysław Stawicki



DOMATOR

## Ogniska

Czar płomienia, uczucia błogości przy płonąącym ognisku, nie może zastąpić żadne sztuczne źródło

ciepla. Jak więc rozpała się ognisko?

Nic nie nadaje się lepiej na rozpałkę niż kora brzoźowa. Podobną rolę mogą spełniać cienkie, obumarłe gałązki drzew iglastych, z których - o ile są wilgotne lub oblodzone - usuwamy korę.

Z tych materiałów układamy "gniazdka ogniowe", które następnie obkładamy coraz grubszymi, suchymi gałązkami z dolnych partii drzew. Warto wiedzieć, że drzewa iglaste palą się łatwiej i lepiej niż liściaste, które dają za to więcej ciepła i dłużej płoną. Z tego wynika, że mając do wyboru różne rodzaje drewna, najlepiej zacząć gałązkami drzew iglastych, a podsycać ogień drewnem liściastym. Najlepiej spala się BRZOZA i dalej w kolejności: jesion, sosna, modrzew, świerk, klon, topola, buk, wiąz, kasztan, lipa, olcha, wierzba i dąb.

opr. Michał Paszkowski

## "Scouting for boys" forever!!!

- czyli refleksje drużynowego przy układaniu planu pracy drużyny.

Zadzroszczę naszym stuprocentowym bohaterem harcerskim jasności spojrzenia. W ich pojęciu harcerz to taka pchła, która skacze po drzewach, sama gotuje i jeszcze przy okazji zostaje profesorem.

Mnie to wszystko razem miesza się w błotnistą papkę. Przecież w dzisiejszych czasach trzeba krzyżować Baden-Powella z komputerem i podobrać to moralnością społeczną prof. Suszki. Jest jednak inne wyjście - puśćmy harcerzy do lasu i spróbujmy prawdziwego puszczania! Pomysł ten powstał we mnie, gdy po karkołomnym dniu spędzonym na układaniu planu pracy drużyny zobaczyłem książkę Baden-Powella "Scouting for boys". Kombinowałem właśnie, jak nauczyć chłopaka patriotyzmu zabierając go na kiepski film do kina (wychowanie pośrednie). Cały mój misterny program runął jak berliński mur, gdy spojrzalem na rycinę - harcerz plecie sobie siemnik. Chłopak na rysunku jest tak zadowolony z siebie, że nic mu nie brakuje do szczęścia. Zaraz umieściliśmy tam harcerza z mojej drużyny. Przed oczami mojej wyobraźni stanął chłopiec, który pogwizdywał z radości, zdawał się mówić: "Druhu proszę popatrzeć jak jestem zaradny!", a zaoszczędzone pieniądze

przekazał na cele dobroczynne.

Odłożyłem długopis, wstałem i otworzyłem okno - **puszczaństwo to jest to!**

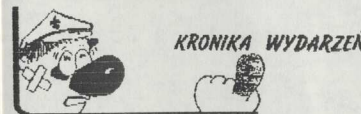
Leszek Rzęsa



**I POZNAŃSKA ZEŃSKA DRUŻYNA HARCEREK "KONICZYNY".**

Mamy już 10 lat. Teraz naszą drużynę prowadzi Agnieszka Postareczak, a założyła ją dh Hanna Majchrzycka. Do roku 1990 działałyśmy jako 261 Poznańska Zeńska Drużyna Harcerska, prowadziła nas dh Maria Łecka.

W ciągu roku pracując w drużynie trzy zastępy. Już od 6 lat jeździmy na zimowiska do niewielkich Studziń. Na jednym z obozów bawiliśmy się w Pensję. Harcerki przebrane w sukienki z marynarskim kołnierzanem miały wiele przygód i wspominały tanto lato ze łzą w oku. Nie mamy bohatera drużyny. Naszą nazwę oparłyśmy na "Związku Koniczyń" - kryptonimie Organizacji Harcererek w czasie ostatniej wojny światowej. Obecnie przygotowujemy się do kolejnego zimowiska - oczywiście w Studzińkach.



WARTA

Myślę, że nikomu nie przyszłoby na myśl, aby w chłodny listopadowy ranek wystawić nas z ciepłej pościeli, a co dopiero spacerować nad Małą.

Tymczasem tradycyjni, jak co roku I XI. od godz. 4.00 (rano), co pół godziny harcerki i harcerze szli dwójkami pod Pomnik Harcerzy niedaleko Kopca Wolności. Tam po zaprzysiężeniu pojechali wartę

przy zdewastowanym przez bezmyślnych wandalów pomniku. Chcieliśmy w ten sposób uczcić pamięć poległych. Chcąc ofiarować to wczesne wstanie, modlitwy i rozważania, stojąc obok rozświetlonego świecami, ozdobionego kwiatami symbolicznego kamienia - grobu tych co "służyli Bogu i Polsce".

Daśka

## Pielgrzymka

Był 3 sierpnia 1991 roku, godzina, a godzina, na przedpołudniowa. Zapowiadał się straszny upał. Na szczęście w miarę wzrostu temperatury rosła także nasza wiara we własne siły. Wreszcie po Mszy św. i apelu radości, uśmiechnięci i (jeszcze) nie zmęczeni ruszyliśmy w kierunku Częstochowy. Pogoda dopisywała aż nadto, humory też. Dziwnym trafem jednak na ustach zaczęło pojawiać się coraz częściej słowo "odpocznęk". Był to chyba najpopularniejszy wyraz pielgrzymki. Trasa wędrówki przebiegała przez miejscowości nie odwiedzane dotąd przez innych pielgrzymów, stąd radość i entuzjazm mieszkańców podejmujących nas w swoich domach. Chyba nikt nigdy nie był tak rozpieszczany jak poznaliśmy (i nie tylko) harcerze. Z trudem przychodziło nam zmobilizowanie się do dalszej drogi. Aby się jakoś odwdzięczyć organizowaliśmy ogniska i mecze (jeden habaniebie przegrany, mimo ostrego dopingu). 12 sierpnia dotarliśmy do Częstochowy.

Agnieszka Woźnia

F.S. Druhu Agnieszko! Chciałbym, oczywiście delikatnie, zwrócić uwagę, że najpopularniejsze na pielgrzymce były "witojcie" oraz wyrażenie "Szczęść Boże". Natomiast całkowicie zgadzam się, jeśli rzecz dotyczy nadmiernego rozpieszczania pielgrzymów przez ludzi nas przyjmujących. Dochodziło przecież do tego, że niektórzy pielgrzymi nie chcieli spożywać posiłków na trasie (oczywiście różnie się tłumaczyła), a potem padali jak... i trzeba było wymyślać pewien nacisk, by zechcieli coś przekąsić. A ten jeden mecz, jeśli Druhu pamięta, przegraliśmy gdyż... tego wymagały racje wyższe. Zresztą możemy na ten temat polemizować.

Z poważaniem Komendant! PPH

## Echa Czernej

Drodzy czytelnicy!

Nasze pismo rozwija się. Możemy już poszczycić się naszym pierwszym korespondentem, który regularnie będzie pisał do nas raporty z ważnej metropolii jaką jest Czerna. Od tego numeru będziecie mogli czytać "Echa Czernej". Zapraszamy!

W Czernej nie jest tak źle, jakby wydawać się mogło. Choćto mała wieś pod Krakowem, to jednak życie tu tętni niesamowicie.

Słyszeliście na pewno (a może i widzieliście) kanonizację ojca Rafała Kalinowskiego, tzn. papież ogłosił Go świętym. Był zakonnikiem - karmelitą bosym. Wiele lat spędził w Czernej, w tutejszym klasztorze, gdzie znajdują się Jego szczątki doczesne oraz wiele pamiątek. Oczywiście z tej okazji odbyła się tu wielka uroczystość.

Ostatnio jednak dzieją się tu dziwne rzeczy.

Na przykład niedawno - urwanie głowy. mimo tej pory roku (!) pojawiła się tu "Zaba" z młodszym "Zabkiem". Oczywiście, do kompletu był także "Bocian". No i cały "Warzywniak" oraz wiele "Przetworów" i "Potraw", a nawet "Bakalie". Na szczęście, a może nie, nie było zbyt "Ponuro". A ile z tym najazdem było biegania. Cóż za wymagania. Nie wiem jak Poznań i okolice wraz z mieszkańcami mogą to wszystko wytrzymać. Szaleńcy...

Z drugiej jednak strony, co by nie mówić - było wesoło. Później zrobiło się smutniej. Odeszła nawet "Polska Złota Jesień", a przybyła zima. Napadało śniegu, temperatura spadła do -15 stopni C. Można się poślizgać i porzucić śnieżkami.

Parę dni temu znów w okolicznych lasach pojawiła się "banda" młodzieniaszków biegających po lesie z kolorowymi opaskami na rękawach. Skąd są, czego chcą? Któż może to wiedzieć. Miejmy nadzieję, że Nowy Rok będzie spokojniejszy.

Do Siego Roku!!!

*Wasz Korespondent*



## INFORMACJE OGŁOSZENIA REKLAMY

**Rozkaz L4/91 p.o. Komendanta Chorągwi dh Piotra Stawińskiego phm. z dnia 17.06.1991.**

### 1. Jednostki organizacyjne

a) na wniosek Komendanta PZDH zamykam próbę i powołuję PDH "Zawrat"

b) na wnioski Rad Drużyn przydzielam następujące numery niżej wymienionym drużynom:

nr 4 - PDH "AK Ponury" im. mjr Jana Piwnika

nr 6 - PDH "Zwiad"

nr 7 - PDH "Binduga"



**REDAKCJA**

Siedziba "POZNAŃCZYKA": Os. Rzeczypospolitej 14/15 Poznań, tel. 790-413 w każdą środę w godz. 18.00-20.00  
Sekretariat: Os. B. Chrobrego 41/7, 60-681 Poznań, tel. 22-68-22.

"POZNAŃCZYKA" mogą zamawiać i prenumerować wszyscy, cena egzemplarza 500,- zł.

 archiwum  
harcerskie.pl

nr 8 - PDH "Jar" im. gen. Stefana "GROTA" Roweckiego  
nr 12 - PDH "Zawrat"

### 2. Korpus instruktorski

Mianuję na funkcję p.o. drużynowego 12 PDH "Zawrat" ów. Marcina Stawickiego.

**CZUWAJ!**

**Rozkaz L2/91 Komendanta PZDH dh Jarosława Szymczaka phm.:**

### 1. Mianowanie

Mianuję Zastępcą Komendanta PZDH

- d/s organizacyjnych phm. Krzysztofa Frąckowiaka

- d/s harcerskich p.wd. Leszka Rząsę

W ramach PZDH powołuję Krąg Wodzów Zuchów "Wilcze Kły". Wodzem Kręgu mianuję ów. Mariusza Szatkowskiego.

W ramach PZDH powołuję Krąg Drużynowych "Korzenie". Wodzem Kręgu mianuję p.wd. Leszka Rząsę.

W ramach PZDH powołuję Komisję Stopnia Harcerza Orlego, w składzie: phm. Krzysztof Frąckowiak oraz instruktor bez stopnia P. Stawicki.

Na wniosek Komisji Stopnia H.O. przyznaję stopień Harcerza Orlego dh. ów. Marcinowi Stawickiemu. Jednocześnie przyjmuję dh. M. Stawickiego w skład w/w komisji.

### 2. Kategoryzacja drużyn

W wyniku przeprowadzonej kategoryzacji drużyn na dzień 31.08.1991 następujące drużyny zaliczono do kategorii:

Kategoria A: 3 PDH "Piaś", 4 PDH "AK Ponury", 7 PDH "Binduga", 8 PDH "Jar", 12 PDH "Zawrat".

Kategoria B: 1 WDH "Bór".

**CZUWAJ!**

**Rozkaz L3/91 Komendanta PZDH:**

1. Przyznaję dh. Maciejowi Garbarczykowi stopień Harcerza Orlego. Jednocześnie włączam w/w druha w skład Komisji Stopnia Harcerza Orlego.

2. Zwalniam na własną prośbę druha Krzysztofa Frąckowiaka z funkcji Zastępcy Komendanta d/s organizacyjnych.

3. Zwalniam dh. Przemysława Stawickiego z Poznańskiego Związku Drużyn Harcerzy ZHR. Składam równocześnie dh. P. Stawickiemu wyrazy wdzięczności za ofiarną pracę dla harcerstwa i postawę godną naśladowania.

**CZUWAJ!**

Redaguje zespół: Izabella i Justyna Kielczewskie, Anna Tatarkiewicz, Maciej Garbarczyk, Radosław Nielacny (sekr.), Michał Paszkowski, Marcin Stawicki (red.nacz.) oraz stali współpracownicy.